

List otwarty do Pana Ministra Rolnictwa Krzysztofa Jurgieła

Andrzej Gniazdowski



Wieża zegarowa - SK Janów Podlaski, fot. Artur Bieńkowski

W dniu 26.02.2016 roku, kiedy rząd obchodził swoje 100 dni, a wszyscy ministrowie chwalili się dokonaniem, wysłuchałem wypowiedzi Ministra Rolnictwa, Pana Krzysztofa Jurgieła i stwierdziłem, że niestety jest wyrazicielem butnej i mało kulturalnej władzy.

Wiem, że minister, jak również jego pracownicy z Agencji Nieruchomości Rolnych mają prawo dysponować podległymi kadrami i zgodnie z umowami o pracę mogą ich zwalniać. Chodzi mi jednak o kulturę wykonania oraz podanie powodów zwolnień. Powody te powinny być udokumentowane i prawdziwe.

Przy ruchach kadrowych musi być wzięta pod uwagę przydatność tych ludzi i los przedsiębiorstwa po ich wymianie. Powody do odwołań muszą być prawdziwe i zgodne z zasadami praktyki i nauki. Jeżeli Pan Minister nie zna się na hodowli i weterynarii to przecież przed wydaniem werdyktu ma obowiązek zasięgnięcia opinii ludzi mających o tym pojęcie.

Podanie w publicznym oświadczeniu, że „mam prawo rozwiązać umowę gdy straciłem zaufanie do danego pracownika”, bez podania rzeczowych powodów świadczy o braku kultury i arogancji władzy.

A teraz przejdźmy do szczegółów. Jakoby przyczyną zwolnienia Prezesa Marka Treli z Janowa Podlaskiego był brak należytej opieki nad zdrowiem koni. Pragnę wyjaśnić, że mam prawo do zajęcia stanowiska, gdyż przez 50 lat opiekowałem się stadninami koni i do tej pory prowadzę praktykę. Każdy koń, jak i każde zwierzę, ma prawo zachorować bez względu na jego cenę. Klacz Pianissima zachorowała – doszło do skrętu jelit. Klacz padła w czasie zabiegu operacyjnego. Czyli zanim trafiła na

stół operacyjny była zdiagnozowana i leczona. Przy tego typu postępowaniu Prezes Stadniny nie jest konieczny – od tego jest prowadzący lekarz. Prezes może podjąć jedynie decyzję, czy zabieg wykonywać ze względu na to, iż operacja skrętu jelit u konia niesie duże ryzyko, a jest dość kosztowna (w tym wypadku nie miało to znaczenia).

Z tego co obserwowałem w czasie bytności w Stadninie Koni Janów Podlaski, to wyposażenie w sprzęt weterynaryjny i opieka stoją na bardzo wysokim poziomie, co potwierdza fakt, iż hodowcy bardzo wymagających stadnin z USA, Kuwejtu i innych krajów pozostawiają tam swoje konie pod opieką.

Jeśli chodzi o drugi zarzut dotyczący dyrektora Jerzego Białoboka z Michałowa, to oświadczam, że nie ma żadnego przepisu weterynaryjnego ani hodowlanego ograniczającego pobieranie zarodków. Regulują to jedynie przepisy księgi stadnej. Jednak regulacja dotyczy urodzonych źrebiąt po transplatacji, a nie pobranych zarodków. Nie wszystkie zabiegi transplatacji udają się, a u klaczy procent udanych zabiegów jest mniejszy od transplatacji u bydła czy u ludzi. Istnieją większe trudności w implantacji zarodka i późniejszym utrzymaniu ciąży. A przecież dzierzawa klaczy nie była za darmo, a klacz po wypłukaniu zarodków powróciła do stadniny i dalej może rodzić, a czasem dla reklamy też należy coś zrobić.

Te kilka gorzkich słów piszę, bo uważam że władza powinna doceniać pracowników uznanych na świecie i również tych w kraju, gdyż jak wiem zwolnieni zostali jeszcze inni prezesi. Więc to chyba czystka polityczna.

Szkoda tylko, że przy takich posunięciach nie zważa się na zasługi i przydatność pracowników, a tym samym nie dba się o dobro podległych przedsiębiorstw.

Ponieważ już jestem stary, mam porównanie jak wyglądały tego typu przedsiębiorstwa w poprzednim ustroju i jak wtedy szanowano fachowców. W latach pięćdziesiątych szefem Centralnego Zarządu Hodowli Koni był pułkownik Stanisław Arkuszewski – osoba bez wykształcenia, oficer polityczny szwadronu kawalerii II Armii Ludowego Wojska Polskiego – jednak bardzo mądry życiowo. W tamtych czasach do stadnin na dyrektorów i hodowców poprzyjmował ludzi, którzy swoim pochodzeniem nie odpowiadali tamtemu reżimowi, jednak znali się na hodowli i gospodarce. Zawsze tłumaczył:

„Wiem, że swym pochodzeniem nie pasujecie do obecnego ustroju, ale wy jesteście od roboty, a ja od pilnowania, żeby nie zrobili wam krzywdy”.

I tak było naprawdę. W tym czasie Stadniny Koni stały gospodarczo powyżej PGR-ów.

Dobrze by było, aby obecne władze to przemyślały i wzięły pod uwagę.

Andrzej Gniazdowski

Lekarz weterynarii

Specjalista chorób koni

Chojno